SPORT | Dziś 12 stron. | HANDEL

Nr. 113. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Wtorek 28 maja 1929 r. Rok I.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. | Cena 25 groszy | Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77.77 Nr. konta P. K. O. 66.155 —

Hinduski apostoł pacyfizmu

książę Bohadur Singh w Warszawie

Zamierza propagować w państwach europejskich ideę pokoju

Onegdaj przybył do Warszawy egzotyczny gość z krainy kwitnących lotosów, książę hinduski radża z Nepalu Bohadur Singh. Radża mieszka w hotelu „Europejskim", gdzie zajmuje apartamenta wraz z swoim sekretarzem Krisznamurti i adjutantem W. Shere.

Bohadur Singh jest mężczyzną w średnim wieku, oczy ma przesłonięte ciemnemi okularami. Ubrany jest zupełnie po europejsku.

Radża udzielił całego szeregu informacji wielce interesujących

„Przyjeżdżam obecnie z Bukaresztu, gdzie urządziłem konferencję pacyfistyczną...

Przybywam do Europy jako propagator idei pokoju, głoszonej przez założony przeze mnie w Indjach „Klub Humanitarny".

Jestem prezesem tego klubu, a honorowym członkiem jego jest znakomity nasz pisarz, a mój serdeczny przyjaciel, którego nazwisko nie jest pewnie obcem — Rabindranath Tagore.

— Czy książę zamierza w Warszawie również wygłosić prelekcję?...

— Tak jest. W tym celu przybyłem. Urządzałem już konferencje w Genewie, Pradze, Wiedniu Budapeszcie, Berlinie. Założyłem w tych miastach filje mego klubu. Pragnąłbym i w Warszawie stworzyć oddział „Klubu Humanitarnego".

— Czy książę zna Gandhiego?

Cynamonowa twarz hindusa oblekła wyraz uroczystej powagi.

— Gandhi jest człowiekiem tak wielkim, że nawet książęta krwi z trudem mogą dotrzeć do niego...

— Czczę i poważam Gandhiego, ale nie znam go osobiście...

— A co księcia najbardziej uderzyło w Warszawie?

— Piękne miasto... Wogóle miasta europejskie lepiej podobają mi się od hinduskich... W Warszawie tyle zieleni... To strasznie miłe... A przytem podobało się się, że ludzie na ulicach są wszyscy uśmiechnięci...

Radża najwidoczniej pomimo czarnych okularów patrzy na świat i ludzi różowo.

— Pragnę na Zachodzie wzbudzić oddźwięk i zrozumienie dla moich ideałów pokoju światowego...

Radża ma rezydencję w Bangalore w Indjach. Uniwersytet skończył w Kalkucie, gdzie studjował język angielski i filozofję. Należy on do najbogatszych książąt w Nepalu, który jest niepodległem królestwem.

Do Warszawy przybył własnym salonowym wagonem.

Książę słynie jako człowiek wielkich zdolności umysłowych. Wydał on kilka poważnych dzieł filozoficznych w języku angielskim.

Odezwa rektora Uniwersytetu Warsz.

wzywa młodzież akademicką

do poszanowania munduru policjanta polskiego

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Rektor uniwersytetu warszawskiego dr. Przychocki ogłosił wczoraj odezwę do młodzieży uniwersytetu warszawskiego następującej treści:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, dotyczące stosunku policji do młodzieży akademickiej. Zarządzenie to nacechowane jest szacunkiem dla szkół akademickich, serdeczną życzliwością dla młodzieży akademickiej, przyznając jej szereg cennych przywilejów i dając zarazem pełną gwarancję, że ani powaga szkół akademickich, ani godność akademika polskiego nie będą nigdy przez policjanta polskiego na szwank narażone.

Wobec tego zwracam się do Was, droga młodzieży, z gorącem wezwaniem o nienadużywanie nigdy przyznanych wam przywilejów i o godne obywatela akademickiego stosowanie się do zarządzeń policji, reprezentującej władzę państwową, w szczególności o poszanowanie ofiarnej służby wszystkich jej przedstawicieli.

Niech granatowy mundur policjanta polskiego będzie dla Was tak, jak mundur wojskowy radośnie widzianym symbolem władzy i potęgi państwa, które nam wszystkim zarówno leży na sercu!"

Rektorzy innych uczelni wyższych wydadzą również odezwy tej samej treści.

TEATR ŚWIETLNY

CASINO

Dziś wspaniała premjera!

DAMA POD MASKĄ

Wielki dramat współczesny na tle okresu inflacyjnego.

W rolach głównych:

Włodzimierz Gajdarow, Arlette Marchall, Henryk George.

Orkiestra pod dyrekcją L. KANTORA. Początek o godz. 4.30 po poł.

SALA DOBRZE WENTYLOWANA.

Podział funkcji w ministerstwie skarbu

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Jak się dowiadujemy nastąpi podział funkcji pomiędzy wyższymi dostojnikami ministerstwa skarbu. Podsekretarz stanu p. Grodyński prowadzi sprawy budżetowe, obrotu pieniężnego i likwidacji oraz kasowe, zaś dyrektor departamentu p. Starzyński sprawy podatkowe, celne, akcyz i monopoli.

Kluby poselskie radzą o aktualnych zagadnieniach politycznych

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

Na 13 czerwca zwołano do Warszawy ogólno-polski kongres stronnictwa ludowego „Wyzwolenie".

* * *

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie klubu PPS., poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym.

* * *

Na 1 czerwca zwołuje plenarne posiedzenie klub BB. Prezes pułkownik Sławek ma wygłosić referat o aktualnych sprawach politycznych

P. Devey wyjeżdża do Bukaresztu

Doradca finansowy rządu polskiego p. Devey odbył wczoraj z kierownikiem ministerstwa skarbu dłuższą konferencję.

Dnia 29 b. m. p. Devey wraz z małżonką i córką wyjeżdża do Bukaresztu gdzie zabawi do dnia 3 czerwca.

Przyjęcie u p. Chrzanowskiego

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

Naczelnik wydziału prasy i propagandy w min. spraw zagranicznych p. Leon Chrzanowski wczoraj o godz. 8 wieczorem podejmował prezesów związku syndykatu dziennikarzy polskich, syndykatu dziennikarzy warszawskich i klubu sprawozdawców parlamentarnych pp.: Zdzisława Dębickiego Witolda Giełżyńskiego i Wł. Bazylewskiego, reprezentujących organizacje, do których należą współpracownicy pism wszystkich odcieni politycznych. W przyjęciu uczestniczył radca Stefan Litauer.

„Rodzina wojskowa" w Belwederze

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

W dniu wczorajszym w Belwederze została przyjęta delegacja dzieci „Rodziny wojskowej". W czasie przyjęcia przybył do Belwederu p. Marszałek, który bawił wśród dzieci około pół godziny.

Trzej mężowie Rzymu

Papież -- król -- dyktator

Pod tym tytułem zamieszcza Emil Ludwig, jeden z najpopularniejszych pisarzy współczesnych w „Vossische Zeitung" nader znamienny i interesujący artykuł, który w streszczeniu poniżej podajemy.

PAPIEŻ.

Pius XI robi wrażenie młodego człowieka. Jest zdrowy, krępy, cechuje go prostota, a gdy patrzy się przez swe okulary, robi wrażenie nie ojca duchownego, ale nader energicznego człowieka. Jest mniej tolerancki od swego poprzednika Benedykta XV: pobożnym ludziom pozwala dłużej klęczeć, podczas gdy jego poprzednik po kilku sekundach pozwalał wstawać.

Niedawno Pius trzymał na klęczkach pewnego kardynała przez 20 minut. Innemu kardynałowi, który referował o skutkach pojednania sę z Lateranem zaznaczając, że to i owo należałoby inaczej zrobić, przerwał kategorycznie: Nie uznaję żadnego oporu. Szybko załatwia się ze swymi gośćmi, by się cofnąć do swych apartamentów.

To tłomaczy, dlaczego jego poprzednik, subtelny, cierpiący, bardzo uduchowiony papież czuł się dobrze w swych ogrodach, podczas gdy ten alpinista, tryskający zdrowiem i ekspanzją, musiał opuścić mury Watykanu. Ponieważ wedle prawa kościelnego posiada władzę, której żaden monarcha, ani nawet prezydent Stanów Zjednoczonych nie posiada, zdecydował się na własną odpowiedzialność na czyn, z którego większą, zdaje się, na razie korzyść odniosą Włochy, niż papiestwo. Nie była to w każdym razie walka niepewna, lecz rozumne wszystkie możliwości, uwzględniające rokowaia. Jest to novum w historii, by dwaj nieograniczeni władcy rozwiązali problem o historycznej doniosłości, nie rozmawiając bezpośrednio ze sobą.

KRÓL.

Król Wiktor Emanuel jest stanowczo za mało znany na świecie. Twarda młodość i cielesne upośledzenie wywołało w nim efekt odmienny niż u innych władców, stał się mianowicie nieśmiałym, cichym i dlatego bardzo sympatycznym człowiekiem. Robi też wrażenie człowieka, który przeszedł ciężkie wewnętrzne przesilenia, ale tylko je przeszedł, wewnętrznie z niemi się nie pogodziwszy. Dość sceptycznie odnosi się wogóle do władzy monarchów w XX stuleciu.

Emil Ludwig miał z nim rozmowę trwającą przez godzinę. Król okazał się człowiekiem bardzo wykształconym, o zdrowym rozsądku i nie gorzkim humorze. Jest sceptykiem, który zna ludzi, ale nie daje tego po sobie poznać. Chciałby chętnie zapomnieć o burzliwej przeszłości i nie myśleć o ciemnej przyszłości, dlatego zamyka się w świecie książek i zbiorów, jest jednakowoż jako monarcha bardzo obowiązkowy, lecz spełnia swe obowiązki zdaje się tylko dlatego, by uratować dynastję.

Król jest numizmatykiem i jako taki doskonałym znawcą fizjognomji. Mówi o fizjognomjach ze średniowiecza jak artysta i zdaje się, rozciąga swoją znajomość fizjognomji też na życie współczesne.

Nie obywa się to bez ironji, ale jest przytem bardzo skromny, nie wysuwa swego autorytetu i cofa się zawsze poza barykady jakiegoś dostojnego subjektywizmu. Cechuje go rodzaj stoickiej filozofji. Ma się wrażenie, że kpi sobie cichaczem z ludzi, ale bynajmniej nie jest mizantropem. Może odegra kiedyś we Włoszech tę rolę, jaką w Niemczech odegrał Wilhelm I., którego pozostanie zasługą, że przez 26 lat utrzymał się obok potężnego Bismarcka.

DYKTATOR

Wprost oczarowany jest Emil Ludwig — Mussolinim. Chce niejako przed samym sobą usprawiedliwić swój entuzjazm dla twórcy faszyzmu i dlatego powołuje się na sympatyczne książki o wodzach bolszewizmu, pisanych przez ludzi, nie zgadzających się z bolszewizmem. Można więc być entuzjastą Mussoliniego, jako człowieka, nie uprawiając wcale kultu dla faszyzmu. Zresztą tak bolszewizm jak i faszyzm, są zdaniem Ludwiga bardzo oryginalnemi i małemi próbami rozwiązania problemu społecznego. Już Bernard Shaw, ten największy współczesny socjalista, wyraził się, że Mussolini zdziałał więcej dla socjalizmu niż przywódcy Partji Pracy.

Mussolini jest człowiekiem naturalnym, bez pozy, o wyrobionym zmyśle dla subtelnych odcieni. Odpowiada na pytania bez frazesów, podkreślając, że polityka nie jest dogmatyczną teorją lub elastyczną sztuką.

Centralnym punktem rozmowy była kwestja pokoju europejskiego. Emil Ludwig jest tego zdania, że Mussolini nie chce wojny. Nie jest bynajmniej pacyfistą, ale jest, po pierwsze, dyktatorem, który nie chce narazić swego dzieła na niepewny wynik wojny, powtóre, nie jest wojskowym, a na wypadek wojny przechodzi cała władza w ręce wojskowych, po trzecie, jest myślicielem i artystą, który chętniej buduje, w czem wojna może mu tylko przeszkadzać, a wreszcie liczy obecnie lat około 50, ma dość przygód, a teraz chciałby dokończyć swego dzieła w spokoju. Czuje się dość silnym, by oprzeć się ewentualnie fali wzburzonego uczucia narodowego i nie pozwolić sobie wydrzeć steru z ręki.

Drugim tematem rozmowy była kwestja propagandy faszyzmu. Okazuje się tu przeciwieństwo do bolszewizmu, który nigdy nie wyrzeknie się snu o rewolucji światowej, podczas gdy faszyzm nie jest wcale artykułem na eksport. Mussolini doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że są kraje, w których faszyzm nie może się przyjąć. Wytwarza się jednak paradoksalna sytuacja, że do Mussoliniego przychodzą ludzie znajrozmaitszych krajów prosić go o poparcie. Kto wie, czy fabryka, która tylko pracuje dla rynku ojczystego, zdoła się oprzeć pokusie, by nie zdobyć też i rynków zagranicznych?...

Pozostaje to jednak w związku z jego osobistemi celami i aspiracjami. Na samym początku swej karjery chciał uratować Włochy od anarchji. Imperjalizm był środkiem prowadzącym do celu. Teraz robi Mussolini wrażenie człowieka, który używa swej władzy, by budować. Jest człowiekiem systematycznej pracy, a jego program rozciąga się na lata. Jest cierpliwym i co roku realizuje część swego programu.

Zna doskonale Europę i historję, umie cudownie rozmawiać, posługując się barwnemi bon mot. Przywiązany jest do swej władzy, ale chciałby ją moralnie przed sobą i światem usprawiedliwić. W okresie kapitalizmu straciliśmy zainteresowanie dla polityki. Najtęższe nasze głowy pozyskał dla siebie kapitalizm, a parlamentaryzm jest coraz uboższy w talenty. Widać to najpierw w Ameryce. Dlatego właśnie dyktatura staje się coraz bardziej aktualną.

Nie należy Mussoliniego oceniać wedle jego mów, które są przeznaczone dla celów pedagogicznych. Jest to przedewszystkiem człowiek żelaznej pracy, który towarzysko wcale się nie udziela, cały dzień pracuje, a jedynym jego odpoczynkiem jest gra na skrzypcach. Gdy się go opuszcza, ma się wrażenie, że rozmawiało się z człowiekiem, który nie ma w sobie nic z chłopa i proletarjusza, którego profil o silnym nosie i wysuniętym podbródku cechuje męska energja, ale jego elestyczność ruchu, a zwłaszcza małe ręce i melodyjny głos, zawierają w sobie dużo kobiecych pierwiastków. Jest człowiekiem nastroju, który kontroluje swoje nerwy niezmordowaną, systematyczną pracą.

LETNISKO BENDZELIN-SMOLARNIA

WILLA HALINA dawniej BOCIAN

dojazd, kolejowa stacja Żakowice lub szosą na miejsce przez Brzeziny lub Rokiciny, całkowicie ogrodzona z własnym lasem, suche, zdrowe, ładne 2 pokoje, kuchnia, weranda i 3 pokoje z kuchnią, weranda. Bliższe szczegóły tel. 4-39.

PALACE
Piotrkowska 108.
Dziś po raz ostatni!

„Zmartwychwstanie"
w-g nieśmiertelnej powieści LWA TOŁSTOJA.
W rolach głównych Dolores del Rio i Rod la Rocpue
CHÓRY ROSYJSKIE pod dyr. S. Lewityna.

Dziś i dni następnych

Dziś początek seansów o g. 4.30
Orkiestra pod dyr. R. KANTORA

CLARA BOW

Rozkoszna flirciara, ekscentryczna i rezolutna dziewczyna rozwinęła cały zasób temperamentu i wdzięku w doskonałym filmie

„MUSISZ SIĘ ZE MNĄ OŻENIĆ"

Partnerem jej jest bohater „Skrzydeł" — Charles Rogers.

Sprawa Chorzowa
ostatecznie zlikwidowana

HAGA, 27. 5. PAT. Na sobotniem posiedzeniu stałego trybunału sprawiedliwości odczytano decyzję trybunału, zamykając postępowanie w sprawie objęcia w posiadanie przez rząd polski fabryki chorzowskiej.

Weksle sowieckie
dyskontują niemieckie firmy bankowe

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: **„Polska Informacja Dziennikarska" donosi, że niemieckie firmy bankowe zdyskontowały przemysłowcom łódzkim weksle sowieckie na 300 tys. dolarów.**

Banki niemieckie pobrały za dyskonto 24 procent.

Komandor Bainbridge
gościem wystawy poznańskiej

POZNAŃ, 27. 5. PAT. Do Poznania przybył komandor marynarki St. Zjednoczonych p. William Bainbridge, profesor chirurgji, szef delegacji amerykańskiej na międzynarodowy kongres medycyny w Londynie, kawaler i komandor Polonia Restituta. Komandor Bainbridge przybył z Londynu celem zwiedzenia P. W. K. Jest on przyjacielem prez. Hoovera i serdecznym przyjacielem Polski.

Zwiedzajcie P. W. K. w Poznaniu

Śmiertelny zakręt pod Łowiczem
przyczyną strasznej katastrofy samochodowej artystów „Morskiego Oka" w Warszawie

O tragicznym wypadku samochodowym artystów „Morskiego Oka" pod Łowiczem, telefonują nam:

Samochód był zupełnie nowy i funkcjonował znakomicie. Na nieszczęście przed samym Łowiczem szosa główna została zamknięta wskutek naprawy mostu na Bzurze. Przejazd został przeprowadzony **boczną szosą bardzo krętą** i wcale nieopatrzoną znakami drogowemi. Jak twierdzą świadkowie auto jechało z szybkością przeszło 60 kilometrów na godzinę (ale p. Bodo stwierdził, że samochód w tym momencie prowadził z szybkością 30 klm.)

Nagle siedzący przy kierownicy Bodo spostrzegł zakręt. Nie dostrzegł go poprzednio, **gdyż zmyliła go linja drutów telegraficznych,** idąca tu prosto naprzełaj. Chwycił za hamulec i zaczął raptownie hamować. Było już jednak zapóźno, zahamowanie nie pomogło i po chwili wóz jak z procy wyleciał z szosy, druzgocząc drzewko przydrożne, a palik, którym było podparte odrzucając na 25 metrów.

W tem miejscu szosa przecina tor kolejowy, tworząc trójkąt na sypów, między któremi znajduje się **wielki rów o b. stromych skarpach.** Głęboki jest on na 3 i pół metra i napełniony wodą. Auto nie wywróciło się odrazu, lecz jeszcze **10 metrów sunęło po trawie na zamkniętych hamulcach,** o czem świadczą głębokie brózdy. Dopiero dojechawszy do nasypu toru kolejowego i uderzywszy weń z olbrzymią siłą, auto wywróciło się kołami do góry, **przygniatając wszystkich pasażerów.** Pierwsza wydobyła się z pod rozbit. auta tancerka Oldyńska i pobiegła około 180 metrów do znajdującego się tam browaru po drodze wołając „Ratunku". Po krótkiem dobijaniu się do drzwi z mieszkania wyszedł dyrektor browaru inż. Reinecke i oboje pobiegli na miejsce katastrofy.

Z pod odwróconego samochodu wydobywały się jęki Rolanda i Bodo.

Nie było nikogo w pobliżu, a p. Reinecke sam nie miał dość siły, by samochód odwrócić, tem bardziej, że auto tkwiło jak w klinie między nasypami. Wówczas **wyjął rewolwer i dał kilka naście strzałów na alarm.** Strzały dosłyszane zostały przez dróżników kolejowych i rybaków, którzy przybiegli i dopiero **po 10 minutach zdołali wóz odwrócić.** Bodo był tak przygnieciony, że aby go wydobyć, musiano wyrąbać drzwi auta. Mimo, że doznał pokaleczenia głowy i przygniecenia klatki piersiowej, Bodo wołał:

— **Mnie nic nie jest, ratujcie Rolanda!**

Dwaj panowie Reczkowie wydobyli się bez trudu, natomiast **Roland tkwił pod samochodem,** gdy zaś go wydobyto, już dogorywał wskutek pęknięcia stosu pacierzowego tuż pod nasadą czaszki. Żył jeszcze tylko 10 minut. Rannymi zaopiekował się natychmiast przybyły z Łowicza doktór Wielobicki, który przewiózł ich do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu.

Podczas ratowania ofiar katastrofy nadjechał właśnie autobus linji Warszawa — Poznań. Według zeznań szofera autobusu, samochód p. Bodo ominął autobus już w Błoniu i wyprzedził na całą godzinę. Autobusem tym ranni zostali odwiezieni do szpitala.

Zwłoki ś. p. Rolanda, który przed śmiercią nie odzyskał przytomności znajdują się w kostnicy szpitalnej w Łowiczu. Po południu przybyły z Warszawy matka i młodziutka żona Rolanda. W kostnicy nad ciałem tragicznie zmarłego męża i syna rozegrały się **rozdzierające sceny.**

Tłumy publiczności już od godziny 4-ej rano zapełniły okolicę miejsca katastrofy oraz zgromadziły się przed szpitalem. W mieście wieść o katastrofie wywołała piorunujące wrażenie. Wieczorem o godzinie 6 wszyscy pozostali pasażerowie przybyli do Warszawy, panna Oldyńska ma wybity obojczyk. **Bodo zaś czuł się na tyle silnym, że występował w „Morskiem Oku".**

Niemcy przewlekają rokowania
w sprawie spłat reparacyjnych

Stresemann wyrzeka się Kühlmana

BERLIN, 27. 5. PAT. W związku z pogłoskami o rokowaniach reparacyjnych i zarzutach prasy prawicowej wobec ministra spraw zagranicznych — minister Stresemann odbył dziś konferencję z przedstawicielami prasy niemieckiej, na której oświadczył m. in. że urząd spraw zagranicznych nie ma nic wspólnego z podróżą b. sekretarza stanu spraw zagranicznych v. Kühlmana do Paryża. Minister przyznał, że ambasador angielski złożył de marche w urzędzie sp. zagr., powołując się na dokumenty, pochodzące od v. Kühlmana. Minister nie zwracał się do ambasadora o pozostawienie mu tych dokumentów, bo urząd spraw zagranicznych z podróżą v. Kühlmana nie ma nic wspólnego, jak również i z polityką Rechberga i jego projektem przymierza, który nie był inspirowany przez urząd. Minister przyznał, że dr. Voegler przed kilku tygodniami zgłosił swą dymisję, w następnym jednak liście cofnął ją. Wydział prasowy ministerstwa postąpił więc słusznie, dementując pogłoski o jego dymisji, dopóki nie otrzymał jej potwierdzenia.

Granice ustępstw Ameryki

BERLIN 27. 5. PAT. Berl. Tageblatt" donosi, że rząd amerykański przesłał delegacji amerykańskiej w Paryżu pismo, określające dokładnie granice ustępstw rządu amerykańskiego w sprawie udziału amerykańskiego w reparacjach. Prezydent Hoover zaakceptował propozycje te już w sobotę.

Dlaczego Niemcy zwlekają

BERLIN, 27. 5. PAT. Korespondent paryski „Berl. Tagbl." przytacza zarzuty prasy francuskiej, oskarżającej dr. Schachta o dążenie do przewlekania rokowań poza czwartek, t. j. poza terminem wyborów angielskich. Gdyby dotychczasowa większość konserwatywna poważnie się zmniejszyła — dr. Schacht miałby sobie wiele obiecywać po odroczenie nieuregulowanych dotąd punktów. „Berl. Tagbl." broniąc dr. Schachta stwierdza, że wręczenie memorandum trzymane jest w tajemnicy w porozumienia z przewodniczącym konferencji i w interesie dalszych rokowań.

Zeznania marsz. Piłsudskiego
w sprawie b. ministra Czechowicza
Marszałek nadeśle swe uwagi do Trybunału Stanu

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

W ubiegłą sobotę obrońca b. min. Czechowicza mecenas Paschalski zwrócił się do sędziego śledczego sądu Najwyższego p. Zaleskiego z prośbą o przesłuchanie w charakterze świadka ministra spraw wojskowych marsz. Piłsudskiego.

W dniu wczorajszym nastąpiło to przesłuchanie w generalnym inspektoracie sił zbrojnych. Jak słychać marszałek Piłsudski konferował około 2 godzin z sędzią Zaleskim, przyczem złożył na piśmie oświadczenie, iż w danej sprawie w stosunku do całej sprawy sądu nic nie ma do powiedzenia, zaś swoje uwagi nadeśle jeszcze do Trybunału Stanu.

Należy dodać, że przesłuchanie odbyło się bez udziału przedstawicieli oskarżenia.

Dygnitarze polscy
na sesję czerwcową rady Ligi Narodów

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Minister spraw zagranicznych wraz z małżonką wyjeżdża do Paryża w nadchodzący piątek. Pozostanie tam przez niedzielę i poniedziałek poczem uda się do Madrytu.

Poseł polski w Berlinie p. Roman Knoll przybywa do Madrytu i weźmie udział w pracach delegacji polskiej na sesję rady Ligi Narodów.

Wiceprezes Banku Polskiego p. Feliks Młynarski nie skorzysta z zaproszenia udania się wraz z p. Deveyem do Bukaresztu, gdyż w pierwszych dniach czerwca wyjeżdża do Paryża na sesję komitetu finansowego Ligi Narodów.

Publikacja fałszerstw
pochodzenia sowiecko-niemieckiego

WARSZAWA, 27 maja. (Pat.) W związku z ogłoszonym w Moskwie w tygodniku niemieckim „Moskauer Rundschau" tekstem rzekomej francusko - polskiej konwencji wojskowej z 5 września 1922 roku oraz rzekomej dodatkowej klauzuli z 12 maja 1925 roku, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że żadne tego rodzaju konwencje i klauzule dodatkowe między Polską a Francją nie istnieją i że ogłoszone przez „Moskauer Rundschau" teksty są zwykłemi falsyfikatami.

Lord Balfour
na łożu śmierci

LONDYN, 27 maja. (Pat.) — Agencja Reutera podaje, że w zdrowiu lorda Balfoura, byłego członka rządu i b. premjera konserwatywnego, nastąpiło pogorszenie. Lord Balfour liczy obecnie 81 lat.

Dziennikarze u premjera
przedstawili mu blaski i cienie swego zawodu

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

W dniu wczorajszym o godzinie wpół do drugiej popołud. premjer p. Świtalski przyjął nowych przedstawicieli syndykatu dziennikarzy warszawskich w osobach p. W. Giełżyńskiego jako prezesa i pp. Boskiego i Grzegorczyka jako wiceprezesów. Audjencja trwała przeszło pół godziny. Przedstawiciele syndykatu informowali szefa rządu o zawodowych sprawach dziennikarstwa polskiego, jego bolączkach.

P. premjer wykazał duże zainteresowanie temi sprawami i wypytywał o szczegóły dotyczące bytu materjalnego, warunków pracy, przygotowania fachowego i napływu nowych kandydatów do stanu dziennikarskiego.

Vosilius zmarł na torturach
dlatego „proces" przeprowadzono bez jawności

BERLIN, 27. 5. PAT. Dziennik „Tempo" donosi z Kłajpedy, że wielkie wrażenie wywołało stracenie studenta Vosiliusa, zwłaszcza zaś niezwykle szybkie przeprowadzenie procesu w tej sprawie z wykluczeniem wszelkich jawności. Według krążących pogłosek nie złożył on wogóle żadnych zeznań i torturowany był przez policję litewską w niesłychany sposób. Badany przez osławionego prezydenta policji Vezysa, torturowany był w ten sposób, iż na głowę włożono mu żelazną koronę, którą ściskano żelaznemi obcęgami. Miał on umrzeć podczas tortur na udar serca.

Jeden z litewskich dzienników faszystowskich donieść miał, jakoby bomby sfabrykowane zostały w laboratorjum chemicznem uniwersytetu kowieńskiego przez studentów. Podając wiadomość tę „Tempo" stwierdza, iż obala ona urzędowe twierdzenie o polskim pochodzeniu tych bomb.

172 i pół godziny w powietrzu
Nowy rekord długotrwałości lotu

LONDYN, 27. 5. (ATE). Lotnicy amerykańscy Robbins i Kelly przebywszy 172 godziny i 34 minuty bez wysiadania, w powietrzu, wylądowali wczoraj o godzinie 4 min. 7. Lot rozpoczął się ubiegłej niedzieli. Lotnicy pobili poprzedni rekord długotrwałości lotu o 22 godziny. Lądowanie odbyło się z konieczności ponieważ śmigło zaczęło pękać.

Tragiczna śmierć b. posła na sejm

Z Poznania donoszą:

W Nojewie powiatu szamotulskiego zamordowany został w ohydny sposób b. poseł na sejm, Władysław Kwiatkowski. W chwili, gdy rozmawiał on z 25-letnim synem dzierżawcy osady, należącej do Kwiatkowskiego, Józefem Surdykiem, ten schwycił karabin, nabity kulą dum-dum i z odległości pół kroku strzelił do Kwiatkowskiego, zabijając go na miejscu. Surdyk zbiegł do lasu, został jednak ujęty.

Powodem mordu jest, jak się zdaje, osobisty zatarg między Surdykiem a Kwiatkowskim. Śledztwo trwa.

Paryż nie leży nad Sekwaną

Geografowie francuscy dokonali ciekawego odkrycia: stwierdzili mianowicie, że nie Sekwana przepływa przez Paryż!

Rzeką, która obmywa brzegi stolicy świata, jest Jonna; Sekwana zaś stanowi tylko jeden z jej skromnych dopływów.

Jonna ma być szersza, głębsza, dłuższa i bystrzejsza, niż jej rywalka; potwierdza to zresztą jej linja geograficzna.

Stwierdzają to również łososie: kiedy płyną z morza pod wodę, w Montereau, gdzie te dwie rzeki się łączą, dalszy ciąg swej podróży najspokojniej kierują do Jonny, lekceważąc skromny dopływ sekwański, który ludzie uparli się uważać za rzekę.

Najnowsze modele na lato

1) W PODRÓŻ: Bluzka z crepe - de - chine; spódniczka w kratę i płaszcz double - face. — Wszystko w tonie bronzowym.

2) Płaszcz podróżny z szarej angielskiej wełny przybrany niebieską skórą.

3) Letnia suknia z crepe - de - chine: Bluzka i szal batikowany niebiesko - czerwony; spódniczka plisowana.

4) Suknia z crepe georgette z żakiecikiem z czerwonego jedwabiu; czerwony pasek skórzany.

5) Kostjum kąpielowy czerwono - czarny z białym paskiem. Biała czapka z czarnym chwastem.

6) Kostjum kąpielowy z wyhaftowanemi zwierzętami w odcieniu zielonym. Płaszcz kąpielowy biały w czarne grochy na zielonem podszyciu.

Proces o ślepą kiszkę Amanullaha

Król Amanullah podczas swej podróży po Europie pozbył się nietylko azjatyckich przesądów, lecz i swego wyrostka robaczkowego, poddawszy się w Szwajcarji operacji ślepej kiszki. Dwaj lekarze szwajcarscy, którzy przeprowadzili tę operację, byli zdania, że ślepa kiszka króla przedstawia wartość conajmniej 1,000 funtów szterlingów i wystawili też taki rachunek Amanullahowi. Ale Amanullah nie lubi wogóle płacić, a tembardziej płacić za operację. Sądził widocznie, że lekarze mogą być dumni z tego, że im król pozostawił swą ślepą kiszkę i przesłał im tylko tysiąc franków szwajcarskich. Prawdę powiedziawszy, honorarjum to wydaje się na nasze stosunki całkiem przyzwoite, ale innego zdania byli ci dwaj szwajcarscy lekarze, którzy poprosili rząd swej republiki o interwencję. Kto wie, może sprawa byłaby się oparła też o Ligę Narodów, bo Amanullah oświadczył, że dla świętego spokoju może im zapłacić jeszcze kilka tysięcy franków, ale absolutnie nie zapłaci tysiąca funtów. W międzyczasie jednak dokonano na królu jeszcze jednej operacji, a mianowicie pozbawiono go tronu, szwajcarscy lekarze muszą więc czekać dalszego rozwoju wypadków...

MAURYCY RENARD

ŚWIADEK

Na stacji Ferte -Milon, poczciwy pan Bourdure wszedł do przedziału drugiej klasy. Siedziało tam już trzech panów. Pan Bourdure ukłonił się im grzecznie. Podróżni uchylili niedbale kapeluszy i wrócili do prowadzonej poprzednio rozmowy.

Pan Bourdure był człowiekiem towarzyskim. Usiadł w kącie, uśmiechnął się uprzejmie, wydobył z kieszeni starą zniszczoną papierośnicę i zagadnął z wyszukaną grzecznością.

— Proszę ponów, przypuszczam, że dym papierosa nie będzie panom przeszkadzał? Przecież i panowie...

Podróżni rzeczywiście palili: jeden cygaro, dwóch fajeczki.

— Ależ proszę, — odparł jegomość palący cygaro. Nawet, jeżeli zechce pan przyjąć to doskonałe cygaro hawańskie...

Wydobył z kieszeni wspaniałe grube cygaro ze złoto-czerwoną opaską.

— Doprawdy — wzdragał się nieśmiało p. Bourdure, — nie wiem, czy mogę...

—Ale bierz pan! — odpowiedział ów jegomoć, wciskając mu cygaro w rękę.

Więc pan Bourdure schował swą zniszczoną papierośnicę i zabrał się do palenia cygara. Zachowanie się jednak jego towarzyszy podróży wskazywało wyraźne, że nie mają oni zupełnie zamiaru wdawać się w pogawędkę z nowym przybyszem. Pan Bourdure musiał tedy zadowolnić się obserwowaniem ich z pod oka, poprzez smugi błękitnego dymu, zapełniającego cały przedział.

Pan Bourdure, skromny sekretarz w biurach ministerstwa pracy, lubił bawić się w psychologa i obserwować typy spotykanych ludzi. Zauważył też wkrótce, że z owych trzech towarzyszy podróży jeden miał wygląd twarzy szczery i otwarty; dwaj pozostali natomiast nie podobali mu się zbytnio: wyglądali na chytrych, układnych spryciarzy. Rozmawiali półgłosem z tamtym trzecim, okazując mu przesadną uniżoność. —Gdybym ja był na jego miejscu — myślał pan Bourdure, — miałbym się przed nimi na baczności.

Ale pan Bourdure nie miał czasu na dalsze studja psychologiczne. Wyjechał z Paryża rano do Ferte- Milon, gdzie pracował sumiennie całe rano u notarjusza, omawiając z nim jakąś zawikłaną sprawę spadkową. Zmęczony był i śpiący. Cygaro jakoś dziwnie mocne, — w wagonie duszno... Więc wkrótce zasnął snem sprawiedliwych.

Wieczór zapadł. Grudzień. Godzina piąta popołudniu.

* * *

Obudził się nagle, — a widok który spostrzegł, napełnił go grozą i strachem.

Drzwi od przedziału były naroścież otwarte. Ów jegomość o poczciwej szczerej twarzy leżał martwy, siny, na podłodze wagonu. A tamci dwaj właśnie zabierali się do wyrzucenia go przez drzwi na tor.

Nieszczęśliwy pan Bourdure, niezdolny poruszyć się ani wymówić słowa, był niemym świadkiem ostatniego aktu tej tragedji. Kiedy tamci dwaj mordercy po załatwieniu się ze swą ofiarą chcieli wrócić na swoje miejsce, — zauważyli biednego sekretarza. Siedział nieruchomy, skulony, blady jak trup, wpatrując się w nich oczyma szeroko otwartemi ze zgrozy.

— Ach do djabła! — zaklął jegomość z cygarem.

Pan Bourdure zaczynał rozumieć pomału: jego niespodziane wejście do przedziału było nie na rękę tym dwom opryszkom; — więc niewątpliwie potraktowali go jakimś narkotykiem, zawartym w cygarze. Liczyli na to, że nie obudzi się prędzej, aż w Paryżu, nie mając pojęcia o tem, co się działo po drodze.

Nie zastanawiał się jednak dłużej nad tą myślą, która przemknęła mu błyskawicznie przez głowę; obecnie opanowało go niepodzielnie jedno tylko uczucie: niewysłowionego strachu i rozpaczy.

Tamci dwaj podeszli ku niemu, groźni, z zaciśniętemi pięściami.

Zaczął bełkotać błagalnie:

— Nie pisnę ani słówka... Przysięgam... Nie róbcie mi krzywdy... Ojciec rodziny...

Spojrzeli na siebie: z pod groźnych zmarszczonych brwi błyszczały złe oczy, — twarze ściągnięte w jakimś twardym, nielitosnym skurczu.

— Co z nim zrobimy? — rzucił krótko jeden z opryszków.

Tymczasem drugi, prawdziwy Herkules, już pochwycił pana Bourdure, ścisnął mu gardło i począł nim trząść gwałtownie. Pan Bourdure próbował bronić się... delikatnie... grzecznie... odpychając napastnika chudemi, sinemi rękami...

— Puść go! — krzyknął drugi. Mamy czasu dosyć. Trzeba się namyśleć, co z nim zrobić.

Biedny pan Bourdure upadł na kolana. Sam już nie wiedział co mówi:

— Panowie... Łaski!... Nie skłamałem nigdy w życiu... Daję słowo honoru, że nie powiem nikomu... Tam w domu czekają na mnie... Właśnie dziś wieczorem...

I nagle począł kłamać. Kłamał w sposób głupi, śmieszny. Wymyślił na prędce kłamstwo naiwne, które jednak wydawało się decydującym argumentem temu zasuszonemu biurokracie, pędzącemu całe życie przy biurku.

— ...dziś wieczór urządzam w domu przyjęcie... ma przyjść mój szef pan Piat ze swą żoną... i zastępca naczelnika, p. Clinchard... Bo ja, proszę panów, jestem sekretarzem... Panowie... moje dzieci... i to dzisiejsze przyjęcie... i mój awans... Zmiłujcie się nademną!... przysiągłem przecież... możecie być spokojni... ani nie pisnę...

Przyglądali mu się, brutalnie, niezdecydowani. Ów jegomość z cygarem chwycił go za ramię, podźwignął z ziemi i począł go bez ceremonji rewidować.

Otworzył portfel, wyciągnął z niego pieniądze. Przy tej okazji znalazł kilka biletów wizytowych: „Achilles Bourdure, sekretarz w Ministerstwie pracy, Paryż, ul. Mouffetard 153".

— To twoje nazwisko? Twój adres?

— Tak, — wyszeptał Bourdure, nawpół martwy.

— Dobrze. Słuchaj więc uważnie: będziemy cię mieli na oku. Schowam twój bilet z adresem. Jeżeli piśniesz słówko, — porachujemy się z tobą! Rozumiesz?

— Przysięgam... wyszeptał p. Bourdure, osuwając się na ławeczkę, zupełnie bezsilny i wyczerpany.

Dojeżdżano do Meaux. Pociąg stanął. Kiedy p. Bourdure otworzył oczy, — w przedziale nie było nikogo.

W godzinę później drapał się po schodach na szóste piętro, do swego mieszkania. Poczciwa pani Bourdure przywitała go jak zawsze tym swoim wiecznym uśmiechem, właściwym starym kobietom, przywiązanym szczerze do swych mężów. Ale skoro tylko znaleźli się w pokoju jadalnym, gdzie jak co dnia stały na stole cztery nakrycia, —zauważyła, że pan Bourdure ma jakąś dziwną, nieswoją minę.

— Co ci jest? — spytała z trwogą. — Słabo ci może? chory jesteś?

— Ależ... — zaczął Bourdure, — jakto? zapomniałaś, że dziś ma być u nas na obiedzie pan Piat z żoną... i pan Clinchard?... No prędko!... Idźcie się przebrać... Trzeba dzieci posłać do sklepu... i to natychmiast... niech zaraz kupią wszystko, co będzie potrzebne... Jakto można było zapomnieć o takiej ważnej rzeczy!... Jeszcze nic nie gotowe!...

Pani Bourdure powtarza zdziwiona, nic nie rozumiejąc:

— Pan Piat z żoną?... Pan Clinchard?... nie mówiłeś mi o tem, ani słówka!

— No jakże! Za kogoż ty mnie bierzesz właściwie? Spiesz że się do licha! Mogą przyjść lada chwila!

I nagle, z nieoczekiwaną irytacją w głosie:

— Mówię ci przecież, że przyjdą lada chwila. Jazda! nakrywać do stołu! Prędzej, prędzej do licha! Piat z żoną i Clinchard... Cóż ty się tak gapisz na mnie, jak na raroga? Myślisz, że zwarjowałem?

Pan Bourdure zwariował rzeczywiście.

Tajemnica Grobowca Nr. 13

Romans sensacyjny

G. Muhlen-Szulta

23)

(Ciąg dalszy).

—Ty jesteś Kalofem, a ja jestem Turandot — szeptał głos kobiecy. — Chodź księciu i rozwiąż moje zagadki. Lub może mam wbić twą głowę na bramę muru, otaczającego Pekin? Będziesz tam miał dobre towarzystwo, Kalofie. Turandot kazała już tam wbić 12 głów. Brama wygląda jak cudowny djadem, złote ogniwa z głowami z brylantów, a z szyi unosi się czerwony ogień. Ach, jak to błyszczy!

Mówiąc to gładziła Boba swemi upierścionionemi rękami. Po chwili głowa jej opadła na poduszki, które stłumiły jej ochrypłe jęki.

Jakiś człowiek na gumowych podeszwach, w białym kitlu podszedł do Boba i podał mu maleńką torebkę z papieru, napełnioną szkodliwym proszkiem. Bob siedział sztywno i patrzył w czerwonawy mrok. W skroniach jego tętniła krew. Zastanawiał się jeszcze: właściwie zdecydował się na coś wstrętnego, zdawało mu się, iż grzeźnie w cuchnącem błocie. Ciężkie powietrze uderzało w twarz i zapierało oddech. Osobliwi ludzie tu przychodzili i postępowali bardzo głupio. Zstępowali do piekła, aby szukać nieba. Swą godnością i siłą płacili za piekielne fajerwerki, które w swych tysiącznych rakietach i smugach iskier nie miały ani jednego promienia słonecznego. Cena wydała mu się zbyt wygórowana i postanowił wyjść stąd jaknajprędzej.

Nagle usłyszał gdzieś z boku westchnienie: — Marietta! — Pobiegł w stronę skąd pochodziło westchnienie. Odsunął na bok jakąś ciężką portjerę i wszedł do małego pokoiczku, który prawie całkowicie wypełniał jeden wielki materac. Na materacu siedział jakiś mężczyzna, podparłszy łokcie na podniesionych kolanach.

Bob chwycił go za kark i podniósł w górę do papierowej latarni. W migocącem świetle ujrzał oblicze młodzieńca o szlachetnych rysach; z maleńkich źrenic wyzierała tajemnica człowieka, opanowanego przez opium. Z rąk oszołomionego osobnika wypadła zgaszona fajka i uderzyła o małą lampę, służącą do zapalania trujących kuleczek.

Bob potrząsnął nim.

Głowa jego opadła w tył, a na wargi wybiegło tęskne westchnienie:

— Ninetta.

Bob rzucił młodzieńca na materac i wyszedł z pokoiku.

Rzucił się na jakąś kanapkę i zaczął się znów zastanawiać. Źle z nim. Gdy ktoś mówi Ninetta, zdaje mu się, że usłyszał imię: Marietta i wpada w gniew, jak zły indyk. Trzeba wreszcie zrobić z tem jakiś koniec. Przecież idjotyzmem jest, aby taki mężczyzna, jak on, myślał wciąż o młodej dziewczynie, która jest zmienniejsza, niż poranek kwietniowy, która nie ma pojęcia o wstydzie lub pruderji, a potem naraz dostaje napadów niezwykłej skromności.

— Ninetta! — jęknął młodzieniec.

Nagle Bob napełnił nos kokainą.

Tak serdeczne westchnienie z piersi owego młodzieńca wydrzeć mogły tylko niezwykłe wizje. Trzeba spróbować przeżyć coś podobnego.

Lecz po drodze w kraj bajeczny Bob dostał się na bezdroża. Gdy środek oszałamiający zaczął działać, Bobowi zdawało się, iż błądzi po bezkresnej pustyni piasczystej. Do kolan zapadał w miękki piach. Coraz ciężej wyciągał nogi, aż wreszcie utkwiły w piasku i nie mógł w żaden sposób ich uwolnić. Słońce paliło straszliwie i miał wrażenie, że z chmur na jego głowę spada wrzący wodospad, czerwono oświetlonemi kaskadami.

Głowa jego opadła na piersi. Bob usnął.

Po upływie kilku godzin obudziło go dotknięcie dłoni, która głaskała go łagodnie po głowie i ramionach. Otworzył z trudem ciężkie powieki i ujrzał tuż nad sobą żółtą i pomarszczoną twarz, nakształt starego pergaminu. Oczy pływały w tym pergaminie, jak plamy stearynowe.

— Zabalsamować! — rozległ się donośny głos. — Zabalsamować!

Bob odrzucił na bok gładzącą go rękę, która wydawała mu się wstrętnem zwierzęciem; olbrzymim, żółtym owłosionym pająkiem. Szybko zerwał się z kanapy i przeszedł pokój na ukos. Służącemu w barze rzucił kilka monet i pospieszył ku wyjściu.

Gdy Bob znalazł się na dworze, wciągnął głęboko w płuca przesycone cudownemi zapachami powietrza.

Czuł w sobie jakiś pęd do wolności. Ciągnęło go do szerokich pól, pogrążonych w mgle jesiennej, do lasu szumiącego oddechem wichru, do rzek i mórz, do gór, które zdawały się być przez chwilę ojczyzną jego niespokojnej, umęczonej duszy.

Nagle pojął, iż musi opuścić lekką drogę, iż gdzieś tam na końcu świata czeka na niego wyspa szczęścia, zrodzona z morza, pełna wielkich, zielonych dywanów, haftowanych w orchideje, najcudowiejszych arcydzieł potężnych mistrzów.

Szybko wbiegł do szynkowni Rudego Johna. Za bufetem siedział gospodarz, na grubym nosie miał okulary i czytał jakieś pismo ilustrowane.

— John, chciałem uregulować mój rachunek.

Gospodarz podniósł oczy z nad gazety i patrzył ze zdumieniem na Boba.

Pański rachunek? Pan nie jest mi nic winien.

Przecież w zeszłym tygodniu powiedział pan mi, iż pozostało na mojem koncie tylko 6 złotych.

— Tak. Ale wczoraj była tu Marietta i wszystko za pana zapłaciła.

Bob zbladł i rozejrzał się dokoła,, jakby szukając wyjaśnienia słów Johna. Wreszcie rzekł powoli:

— Marietta za mnie zapłaciła? Skąd i dlaczego?

Rudy John zdjął okulary i oparł się o szynkwas.

Panie Bobie, przecież jesteśmy teraz między sobą. Pan może mi wyznać, całkiem szczerze, że ta dziewczyna idzie na ulicę, aby zarabiać na pana, nieprawdaż?

Bob chwycił gospodarza za gardło i huknął go o ladę, pełną szklaneczek i kieliszków. Gdy wypuścił Rudego Johna, miał w garści pęk jego rudych włosów.

Jak pijany wybiegł na ulicę. Przez wiele godzin błąkał się bez celu, aż dopiero nad ranem wrócił do domu. Oczy jego patrzyły smętnie, usta miały w sobie wyraz goryczy. Tymczasem trzeba odłożyć podróż w nieznane kraje, wpierw należy wyjaśnić tę straszną sprawę z Mariettą.

Śmiertelnie zmęczony otworzył drzwi do swego pokoju. Oczekiwała go dziwna niespodzianka.

(D. c. n.)

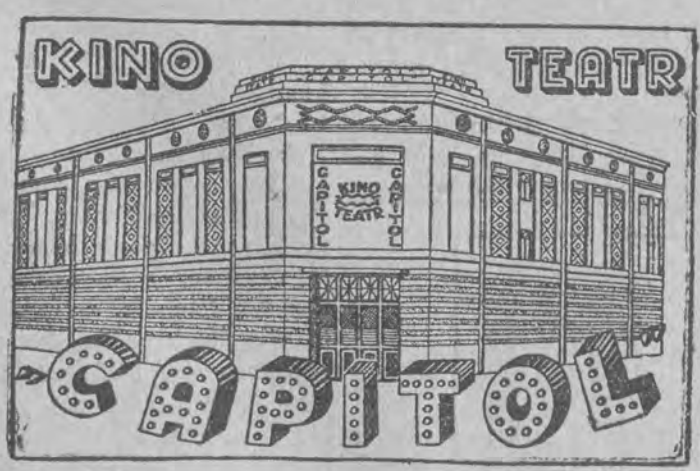

Orkiestra symfoniczna
pod bat. **Sz. Bajgelmana.**

Dziś premjera! Dziś premjera!

Według słynnej sztuki Nicodemiego „Ill Seampollo"

GAŁGANEK DZIECKO ULICY

Dramat miłości i wzruszeń.

W rolach głównych:

CARMEN BONI

LIVIO PAVANELI
H. JUNKERMAN

Wiadomości bieżące.

—o—

O 3 grosze na kilo
obniżył magistrat cenę chleba

Na wniosek komisji badania cen artykułów pierwszej potrzeby — magistrat obniżył cenę chleba żytniego z 48 na 45 groszy za kilo gram.

Jest to już druga zniżka ceny chleba w bieżącym miesiącu.

Ceny innych przetworów zbóż chlebowych pozostały bez zmiany.

Kto chce wstąpić
do straży granicznej

Pod adresem komendy straży granicznej, a także różnych ministerstw i biur władz naczelnych, od dłuższego czasu napływają podania i prośby pochodzące od osób poszukujących pracy i starających się o przyjęcie do straży granicznej, wzgl. od byłych funkcjonarjuszów straży celnej, ubiegających się o wyrobienie posad w innych dykasterjach lub w sprawie wysługi lat, emerytury, medali dziesięciolecia i t. p.

Ponieważ do załatwiania tego rodzaju spraw powołane są inspektoraty okręgowe straży granicznej, jako władze II instancji, oraz inspektoraty graniczne z komisarjatami, jako urzędy I instancji, przeto podania wnoszone gdzieindziej powodują tylko nieuniknioną zwłokę w załatwieniu spraw, gdyż organa konpetentne otrzymują je drogą okólną. W ten sposób nieświadomie, lecz z własnej winy, interesanci otrzymują odpowiedzi a swoje prośby ze znacznem opóźnieniem, obciążając ponadto zbyteczną korespondencją władze III instancji.

Dla uniknięcia tych niedogodności radzimy wszystkim, którzy pragną wstąpić a służbę do straży granicznej, aby przesyłali podania o przyjęcie do tej służby bezpośrednie pod adresem inspektoratu okręgowego straży granicznej w Ciechanowie, a prośby, dotyczące praw i przywilejów minionej służby w byłej straży celnej składać w tym inspektoracie okręgowym, do którego proszący ostatnio należał.

Do straży granicznej przyjmowani są obecnie samotni podoficerowie rezerwy W. P., którzy nie przekroczyli 25 lat życia i mają wzrost conajmniej 168 ctm. Bliższych informacji udziela inspektorat okręgowy straży granicznej w Ciechanowie.

Wszelkie podania, które wpłyną do komendy straży granicznej po 7 dniach od ukazania się niniejszej informacji, będą przesyłane właściwym inspektoratom bez zawiadomiania o tem wnoszących podanie.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193); E. Millera (Piotrkowska 46); W. Groszkowskiego Konstantynowska 15); A. Perelmana (Cegielniana 64); H. Niewiarowskiego 57); S. Jankielewicza (St. Rynek 9).

Pozatem stale dyżurują niżej wymienione apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57); H. Dutkiewicza (Zgierska 97); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); A. Szymańskiego (Przędzalniana 75); A. Bussego (Rzgowska 59).

Konflikt teatralny w Łodzi

Zarzuty magistratu i wyjaśnienia dyr. Gorczyńskiego

W niedzielnym numerze „Głosu Porannego" zamieściliśmy w kilku wierszach streszczenie przebiegu posiedzenia komisji teatralnej w sprawie losów teatru miejskiego w nadchodzącym sezonie 1929 - 30. W związku z tem referat prasowy magistratu nadsyła nam komunikat oficjalny, który brzmi dosłownie, jak następuje:

Komunikat prasowy magistratu

„Na posiedzeniu komisji teatralnej, które odbyło się w sobotę, pod przewodnictwem p. ławnika Smolika, komisja, przyjąwszy bez zmian projekt nowej umowy z dyrektorem teatru miejskiego, opracowany przez magistrat, przeszła następnie do dyskusji nad sprawą powierzenia kierownictwa teatru miejskiego w sezonie 1929-30.

W imieniu magistratu obszerne sprawozdanie, poświęcone administracyjno - finansowej gospodarce obecnej dyrekcji, złożył komisji p. wiceprezydent dr. Wieliński. Stwierdziwszy z całem uznaniem poważne zasługi p. dyr. Gorczyńskiego około podniesienia artystycznego poziomu teatru, p. wiceprezydent dr. Wieliński wskazał, iż magistrat, jako gospodarz miasta, który w ostatnich dwuch latach wydał w postaci różnych świadczeń na rzecz teatru miejskiego około 700.000 złotych z funduszów publicznych, odpowiedzialny jest przedewszystkiem za racjonalne i należyte wydatkowanie tych bardzo poważnych sum. Przeprowadzona na początku r. bieżącego fachowa kontrola książkowości i rachunkowości teatru miejskiego wykazała niestety w całokształcie jego spraw administracyjno - finansowych niedopuszczalne braki i niedomagania, kwalifikujące tę gospodarkę jako wysoce szkodliwą zarówno dla miasta, jak dla samego teatru. Rozrzutność i lekkomyślność cechują wybitnie gospodarkę teatralną, a najjaskrawszym jej wyrazem jest nieopłacanie przez dyrekcję składek ubezpieczeniowych za personel teatralny już od półtora roku, mimo, że składki te były stale z gaż potrącane, przyczem aktorów aż do ostatniej chwili utrzymywano w nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Sprawą tą, która koliduje wyraźnie z obowiązującemi przepisami prawnemi zajęła się obecnie centrala Z. A. S. P., domagając się od dyrekcji niezwłocznego wyrównania zaległości ubezpieczeniowych; jednocześnie, delegaci Z. A. S. P. stwierdzili podczas pobytu w Łodzi, że stanowisko magistratu względem dyrekcji teatru miejskiego jest najzupełniej życzliwe i zgodne z warunkami umowy, zaś wszelkie należne teatrowi z tytułu subwencji sumy zostały przez magistrat już w lutym wypłacone.

Po ujawnieniu w tymże miesiącu karygodnego wstrzymywania składek ubezpieczeniowych przedstawiciele prezydjum wezwali dyrekcję teatru do natychmiastowego uregulowania zaległości, wypłacając jej jednorazowo odpowiednią sumę. Niestety, zaległości te--pomimo solennych przyrzeczeń ze strony dyrekcji— do dziś uregulowane nie zostały; przeciwnie, suma ich z biegiem miesięcy poważnie wzrosła, doprowadzając do stanu, którego magistrat tolerować absolutnie nie może.

W związku z takimi rezultatami fatalnej gospodarki finansowej teatru miejskiego, magistrat — mimo brak wszelkich osobistych uprzedzeń—nie może mieć nadal ze zrozumiałych względów zaufania do obecnej dyrekcji i dlatego kandydaturę dyr. Gorczyńskiego wyeliminował z pośród zgłoszonych ofert. Czynnik zaufania w stosunkach władz miejskich i dyrekcji teatru miejskiego jest tembardziej niezbędny, że dzierżawny charakter umowy pozwala magistratowi na kontrolę gospodarki teatralnej tylko w rozmiarach b. ograniczonych i z tego to powodu niewłaściwa gospodarka przyprawić może miasto, mimo przedsiębrania rozporządzalnych środków zapobiegawczych, o bardzo poważne szkody i straty, tak jak to widzimy obecnie. A stronę gospodarczo - finansową, za którą dyrektor teatru jest odpowiedzialny, magistrat musi mieć na względzie przynajmniej narówni ze sprawami artystycznemi. Pomimo wyjątkowej frekwencji w sezonie bieżącym — teatr miejski posiada obecnie około 100.000 złotych długów, co jest świadectwem wybitnej nieudolności gospodarczej kierownictwa. Jest obowiązkiem i prawem magistratu chronić teatr miejski od takich powikłań finansowych, zarówno jak i nie pozwalać na marnotrawienie udzielanego teatrowi przez miasto grosza publicznego.

Jak wiadomo, większość komisji, powodując się względami jedynie natury artystycznej, wypowiedziała się — wbrew stanowisku magistratu — za dalszem powierzeniem kierownictwa dyrektorowi Gorczyńskiemu. Biorąc pod uwagę motywy wyżej przytoczone, magistrat, jak oświadczył wiceprezydent dr. Wieliński, nie będzie się mógł przychylić do opinji części komisji teatralnej, głosującej za dyr. Gorczyńskim i na specjalnem posiedzeniu wtorkowem dokona wyboru kierownika teatru miejskiego na sezon przyszły z pośród kilku innych zgłoszonych ofert".

Tyle komunikat prasowy magistratu. Jednocześnie p. dyrektor Gorczyński nadsyła nam poniższy list, w którym cały szereg konkretnych zarzutów, postawionych przez magistrat dyrekcji teatru, zostało częściowo obalonych, częściowo wyjaśnionych:

Wyjaśnienia dyrektora B. Gorczyńskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z oświadczeniem p. wiceprezydenta Wielińskiego, złożonem na posiedzeniu komisji teatralnej w dniu 25 b. m. a wydrukowanem w numerach niedzielnych pism łódzkich, uprzejmie proszę o zamieszczenie w imię prawdy następującego sprostowania.

Nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie p. wiceprezydenta Wielińskiego, jakoby dyrekcja teatru miejskiego od marca r. ubiegłego nie wpłacała składek do kasy chorych. Również nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, jakoby z powodu istotnego zalegania przez dyrekcję we wnoszeniu składek ubezpieczeniowych artyści teatru miejskiego byli pozbawieni możności korzystania ze świadczeń socjalnych. Wszyscy artyści i pracownicy T. M. zostali przez dyrekcję teatru we właściwym czasie i porządku zgłoszeni do państwowego zakładu ubezpieczeń dla pracowników umysłowych a przeto według art. 111 dekretu prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniach pracowników umysłowych — już tem samem do korzystania ze świadczeń ubezpieczeniowych są uprawnieni czego dowodem, iż paru pracowników w danym momencie z tych świadczeń korzysta.

Nakoniec, zupełnie niezgodne z rzeczywistością jest twierdzenie p. wiceprezydenta (patrz numer niedzielny „Głosu Porannego") o nieopłaceniu przez dyrekcję T. M. państwowego podatku od uposażeń służbowych, gdyż podatek ten został przez teatr miejski do ostatniej chwili uregulowany.

Proszę przyjąć wyrazy należytego szacunku

B. GORCZYŃSKI
dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi.

Autor „Niespodzianki" o Tuwimie

Szowinistyczny szał K. H. Rostworowskiego

W wywiadzie, ogłoszonym w „Głosie Narodu", wyraził się poeta Karol Hubert Rostworowski w następujący sposób o Tuwimie:

„Najwartościowsze utwory Tuwima są te, które dają pełny obraz psychy żydowskiej, w których grzmi krzyk hebrajskich proroków i specjalny rytm żydowski. Postaram się to udowodnić artystycznie, — bo każde moje słowo o żydach powoduje całe fury insynuacji i sterty słów imputujących mi antysemityzm. Nic bardziej śmiesznego i fałszywego! Wracając do Tuwima twierdzę, że jego erotyki są dlatego tak ciekawe, bo mają w sobie gorącą krew „Pieśni nad Pieśniami". Widzę w nich ewolucję i filjacje staro - żydowskiej poezji: — tu jest Tuwim wybitnym artystą. Ale niech mi nikt nie pakuje do głowy argumentów, że Tuwim jest polskim poetą. Jest tylko żydowskim, piszącym językiem polskim. Niech się jednak tego nie wstydzi. O nic innego mi nie chodzi. Niech żyd ma żydowską sztukę! Ma wszelkie ku temu prawo i warunki. — Dlaczegoż wiersz Tuwima o generałach rozrywa siła i bije potęgą?! Bo siedzi w nim wstręt żydów do wojska, innych wojsk nigdy nie widzących, jak tylko wojska zaborcze!"

* * *

Wynurzenia znanego dramatopisarza o cenionym poecie są niesłychane zarówno co do formy, jak i co do treści. Wskazują one, że szał wojującego nacjonalizmu wkrada się nawet w dziedzinę czystej sztuki, która powinna być wolna od zgubnych miazmatów szowinizmu i nienawiści rasowej.

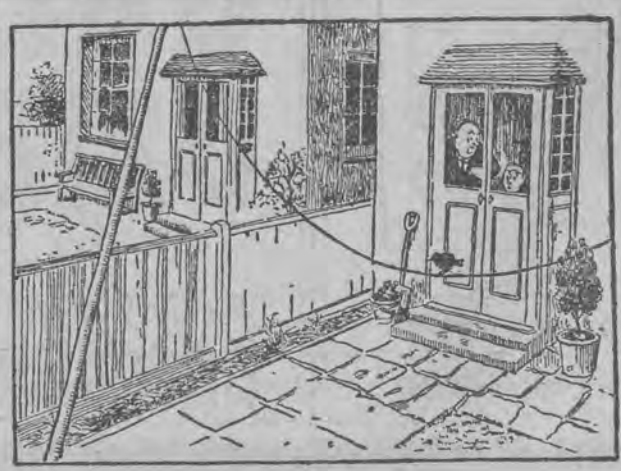

— *Jasiu, odgoń tego wróbla, bo mi niszczy antenę.*

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

„GONG".

Dziś we wtorek nieodwołalnie ostatnie przedstawienie inauguracyjne rewji „Szkarłatne róże" z udziałem całego zespołu z Hanką Runowiecką, parą tancerzy Sobol tówną-Wojnar, Belskim, Laskowskim, Pilarskim i Kamińskim na czele. Jutro premjera wielkiej rewji p. t. „Tili-bom". (Tego jeszcze Łódź nie widziała) z udziałem Gustawa Cybulskiego, który wraca z urlopu.

TEATR MIEJSKI

Entuzjastycznie przyjęta podczas wczorajszego przedstawienia praska grupa słynnego moskiewskiego teatru Stanisławskiego, gra dziś potężny i wstrząsający dramat M. Gorkija „Na dnie".

Jutro najpiękniejsza ze sztuk A. Czechowa „Wiśniowy sad". W rolach głównych znana gwiazda filmowa Lisienko, Kryżanowska, słynny Pawłow, Askanow i Wyrubow.

W czwartek „Wieś Stiepańczykowo', sztuka w 5 aktach A. Dostojewskiego w głośnej inscenizacji Niemirowicza - Danczenki. Rolę główną popisową odtworzy świetny artysta Pawłow.

W piątek wesoła komedja Gogola „Ożenek" z Pawłowem, Wyrubowem, Tokarską.

W próbach pod reżyserją J. Chodeckiego oryginalna sztuka angielska „Ostatnia zasłona".

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następnych „Gorączka nafty" z M. Zniczem w roli głównej.

W próbach pod reżyserją M. Meliny „Joshiwara".

TEATR LETNI

Dziś i dni następnych bez względu na pogodę grana będzie farsa W. Katajewa „Kwadratura koła".

Nadużycia w prokuraturze łódzkiej

Aplikanta Dafnera skazano na rok więzienia

Od 1 grudnia 1928 r. do 1 marca 1929 r. pracował L. Dafner w charakterze aplikanta sądowego w kancelarji podprokuratora 8-go rewiru sądu okręgowego w Łodzi i siedział przy jednym stole z aplikantem 5-go rewiru Szermanem.

W miesiącu lutym r. b. Dafner zauważył na stole u aplikanta Szermana akta sprawy Langhofa, które przejrzał i zapytał o los sprawy. Szerman odpowiedział, że sprawa została zakwalifikowana na umorzenie.

Dnia 26 lutego r. b. Dafner telefonicznie zawezwał Langhofową Martę, zamieszkałą przy ul. Wólczańskiej 175 do swego prywatnego mieszkania i oznajmił, że przeciwko jej mężowi Ottonowi prowadzi się dochodzenie prokuratorskie, którego umorzenie zależne jest od Dafnera i że może on dochodzenie to umorzyć za sumę 2000 zł. W przeciwnym zaś razie skieruje sprawę do sądu, a wtedy Ottonowi Langhofowi grozi więzienie. Langhofowa narazie nie zgodziła się na tę propozycję i oświadczyła, że musi się porozumieć z mężem w tej sprawie.

Następnego dnia Dafner powtórnie zatelefonował do Langhofowej która mu oświadczyła, żeby sprawę umorzył, za co otrzyma pewne wynagrodzenie. Po południu tego samego dnia Dafner zawiadomił telefonicznie Langhofową, że sprawę pomyślnie załatwił i żądał by do niego się zgłosiła i zapłaciła mu umówione wynagrodzenie. Langhofowa po przybyciu do mieszkania Dafnera oświadczyła mu, że narazie nie posiada umówionej sumy, t. j. 2000 zł. i wręczyła Dafnerowi a conto należności zł. 200. O powyższych kombinacjach Dafnera, drogą poufną dowiedział się urząd prokuratorski, który wszczął dochodzenie w tej sprawie, w wyniku którego Dafner został aresztowany.

Sprawę powyższą w dniu wczorajszym rozpatrywał sąd okręgowy łódzki pod przewodnictwem sędziego Ilinicza w asystencji sędziów okręgowych Feita i Łozińskiego.

Badany na przewodzie sądowym Dafner nie przyznał się do inkrymi nowanego mu czynu i wyjaśnił, że będąc aplikantem kancelarji prokuratora przypadkowo zauważył na stole swego kolegi sprawę swojego dobrego znajomego Ottona Langhofa, którego chciał obronić przed odpowiedzialnością sądową i w tym celu zaprosił do siebie Martę Langhofową, oświadczając jej, że zwrócił się do prokuratora z prośbą o umorzenie tej sprawy. W dalszym ciągu swego wyjaśnienia Dafner opowiada, że sprawę tę tylko załatwił z prostej życzliwości za co Langhofowa dała mu dobrowolnie 200 zł.

Badani w tej sprawie świadkowie oskarżenia potwierdzili winę Dafnera.

W ostatniem słowie oskarżony aplikant Dafner prosił sąd o uniewinnienie go, a w razie uznania go winnym prosił o najwyższy wymiar kary ,gdyż znajdując się już od kilku miesięcy w więzieniu uległ rozstrojowi nerwowemu i nie ma już pretensji do życia, gdyż i tak zakończy je w Kochanówce.

Sąd po wysłuchaniu mowy podprokuratora Mandeckiego i obrońcy adw. Forellego uznał winnym Lipmana Dafnera tylko oszustwa z art. 591 i skazał go na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. (w-i)

Pożar szkoły powszechnej

2 strażaków ciężko rannych

W miejscowości Dłutów, powiatu łaskiego, z niewyjaśnionych przyczyn powstał pożar w drewnianym budynku szkoły powszechnej w Dłutowie, w którym mieściło się także mieszkanie kierownika szkoły p. Sosnowskiego z rodziną.

Zaalarmowana straż pożarna w Dłutowie przystąpiła do akcji ratowniczej, która była bardzo utrudniona, ponieważ budynek został całkowicie ogarnięty płomieniem.

Naczelnik straży z Huty Dłutowskiej p. Osuchowski, urzędnik administracyjny zarządu dóbr Dłutów p. K. Eiserta w Łodzi, będąc poinformowany, że w płonącym budynku znajduje się dwoje drobnych dzieci kierownika szkoły p. Sosnowskiego, rzucił do płonącego budynku z miejscowym strażakiem p. Wojtalą, w celu uratowania tych dzieci.

Dzielni strażacy wywiązali się z zadania, lecz zostali bardzo ciężko poparzeni.

P. Osuchowski został przewieziony do szpitala ewangielickiego w Łodzi, a p. Wojtala do szpitala w Pabjanicach.

Budynek szkolny wraz z dobytkiem kierownika szkoły spłonął. (b)

Już od Jutra!!

Chluba Europy!
Duma Paryża!
Klejnot bieżącego sezonu!
to film

Wyspa Rozkoszy

z wiecznie młodą królową Moulin-Rouge

MISTINGUETT

Od Jutra w GRAND-KINIE.

Kwesta na wycieczkę do Poznania

Komitet wycieczkowy, zorganizowany przy inspektoracie szkolnym m. Łodzi czyni przygotowania do urządzenia w dniu 30 maja b. r. kwesty publicznej na ulicach m. Łodzi na rzecz najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych, które pragnie wysłać na powszechną wystawę krajową do Poznania.

Pomoc w urządzeniu tej zbiórki przyrzekły opieki rodzicielskie poszczególnych szkół.

Podziękowanie

Wyrażamy tą drogą „Lidze Morskiej i Rzecznej" słowa wdzięczności za niezwykle staranne i dobre zorganizowanie wycieczki nad Polskie Morze. Dzięki pracy kierownictwa, dbaniu o wygody i przyjemność uczestników wycieczka udała się znakomicie pozostawiając niezatarte wrażenie wśród wdzięcznych wycieczkowiczów.

Łódź, dn. 24 maja 1929 r.

Druga wycieczka nad morze polskie

Zachęcony olbrzymiem powodzeniem pierwszej tegorocznej wycieczki nad morze polskie i wyrazami uznania jej uczestników — zarząd oddziału łódzkiego ligi morskiej postanowił już za miesiąc wyruszyć z następną wycieczką nad morze.

Wycieczka ta wyruszy 27-go czerwca wiecz., powrót zaś nastąpi 1 lipca rano. Koszta wycieczki, zawierające bilety kolejowe w obie strony, noclegi, całkowite wyżywienie, wycieczki statkiem oraz opłaty za zwiedzanie zabytków historycznych i artystycznych nad morzem — wyniosą 70 złotych. Również i uczestnicy tej wycieczki będą mogli należność za nie uiszczać ratami. Zapisy na wycieczkę przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela sekretarjat łódzkiego oddziału ligi morskiej i rzecznej (Piotrkowska 92).

Na szlaku ludzkiego nieszczęścia

ROZPACZ BEZROBOTNEJ. Hensch Irma, lat 20, napiła się w celu samobójczym esencji octowej w mieszkaniu własnem przy ul. Bazarnej 2. Wezwane pogotowie ratunkowe miejskie po udzieleniu denatce pomocy przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu w stanie nie budzącym obaw o życie. Przyczyną zamachu samobójczego był brak pracy i wypływający stąd brak środków do życia.

SPRZECZKA Z NARZECZONĄ. Reszczyński Antoni, po sprzeczce ze swą narzeczoną Olgą Celmer, poderżnął sobie gardło brzytwą w mieszkaniu tejże przy ul. Zakątnej Nr. 86. Pogotowie ratunkowe miejskie przewiozło denata w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Józefa.

ZOWÓD MIŁOSNY. Osmałek Leokadja, lat 18, służąca, zamieszkała przy ul. Głównej 50 napiła się w celu samobójczym jodyny. Zawezwany lekarz kasy chorych po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu w stanie zadawalniającym. Powodem targnięcia się na życie Osmałkówny był zawód miłosny.

DZIECKO NA JEZDNI. Na usiłującą przebiec przez jezdnię na ul. Dąbrowskiej dziewczynkę 5-letnią Lisównę Czesławę, zamieszkałą przy ul. Dąbrowskiej nr. 3 najechał tramwaj idący w kierunku ulicy Rzgowskiej. Dziewczynka została uderzona stopniem w głowę, na skutek czego straciła przytomność. Zawezwane pogotowie kasy chorych po udzieleniu Lisównie pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE. Do pociągu towarowego, który wyszedł ze stacji Łódź-Kaliska w kierunku Pabjanic usiłował wskoczyć robotnik kolejowy Jan Kobielski, zam. przy ul. Wapiennej Nr. 14 w Łodzi. W trakcie tego dostał się pod koła wagonu i został przejechany na śmierć. Przy trupie wystawiono posterunek policyjny aż do przybycia władz lekarsko-sądowych.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

20-lecie istnienia

Domu sierot przy ul. Północnej 38

Łódzkie towarzystwo opieki nad sierotami (Północna 38) obchodziło ubiegłej niedzieli jubileusz 20-lecia swego istnienia.

Towarzystwo to utrzymuje dom sierot imienia b. p. Hirszbergowej i sanatorjum „Rozalina" imienia b. p. Najdowej.

Uroczystość zgromadziła liczne grono sympatyków tej instytucji, wśród którego zauważyliśmy: pp. posła dr. Rosenblata, prezesa Mincberga, wiceprezesa rady miejskiej dyr. Wolczyńskiego, ławnika Joela, dyr. G. Najdę, dyr. B. Ejtingona, radnego B. Waksa, St. Jarocińskiego, dyr. Grafa, artystę malarza Artura Szyka, adw. Weizmana i in.

Przybyli również przedstawiciele władz administracyjnych w osobach: starosty grodzkiego Strzemińskiego oraz naczelnika wydziału opieki społecznej przy województwie łódzkiem p. Wojciechowskiego, który złożył życzenia imieniem p. wojewody.

Gości podejmował prezes towarzystwa p. B. Ejtingon, zaś mowę powitalną wygłosił p. dr. Gutentag.

Następnie złożył życzenia imieniem gminy żydowskiej prezes Mincberg.

Miłe wrażenie wywołało przemówienie „córki" domu sierot, obecnie już nauczycielki szkoły powszechnej, która gorącemi słowy wyraziła opiekunom towarzystwa podziękowanie w imieniu tych wychowanek, które opuściły dom sierot, ostatecznie przygotowane do samodzielnej pracy.

Życzenia pomyślnego dalszego rozwoju towarzystwa złożyli jeszcze pp. wiceprezes rady miejskiej dyr. Wolczyński i ławnik Joel.

Goście zwiedzili lokal domu sierot oraz bardzo ciekawą wystawę prac wychowawców tej wielce pożytecznej instytucji, którzy popisywali się deklamacją i śpiewem.

Z pobytu ministra Zaleskiego w Budapeszcie

Na zdjęciu naszem dokonanem podczas „garden party" u regenta Węgier widzimy p. Zaleskiego po jego prawej stronie regenta Węgier p. Horthyego, a po lewej hr. Festetisha.

Katastrofalna ulewa

wyrządziła olbrzymie szkody na szosie Łódź — Piotrków

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych w okolicach Wadlewa pod Piotrkowem miało miejsce oberwanie się chmury. Olbrzymie masy wody spadły na okoliczne pola, strumyki zaś zamieniły się w rzeki. Olbrzymie potoki wody nie mogły pomieścić się w ciasnych korytach strumyków i wylały na pola. Na 8-ym kilometrze od Piotrkowa na szosie, prowadzącej do Łodzi, woda zagroziła kilku mostom; nie mogąc się pomieścić pod filarami mostów, przepływała ponad mostami po szosie. Dzięki natychmiastowej zorganizowanej pomocy, woda zerwała tylko kikla desek pokrywających most zwierzchu. Szosa natomiast na wspomnianym 8 kilometrze jest poważnie uszkodzona na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Masy wody po przepłynięciu pod mostami szosy Piotrków — Łódź i pod mostami kolejowymi, przedostały się do szosy Piotrków — Tomaszów i zagrażały mostom pod wsią Meszcze. Zorganizowana pomoc zdołała przeciwstawić się żywiołowi. Akcją ratowniczą kierował osobiście przybyły na miejsce wypadku kierownik piotrkowskiego powiatowego wydziału drogowego inż. Rudzki. Katastrofalna ulewa wyrządziła ogromne szkody w zasiewach. Straty narazie nie zostały jeszcze obliczone. (w-i)

Eksponaty Łodzi na P. W. K.

zwiedził p. prezydent Mościcki

W dniu wczorajszym p. wiceprezydent Rapalski otrzymał od inż. Lisowskiego, bawiącego w Poznaniu na Powszechnej Wystawie Krajowej telegraficzne zawiadomienie, że p. prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki postanowił w dniu wczorajszym o godz. 5 pop. zwiedzić szczegółowo pawilon samorządowy na Powszechnej Wystawie Krajowej. Magistrat m. Łodzi po otrzymaniu wiadomości tej, spóźnionej, nie miał już okazji wysłać przedstawiciela prezydjum na wystawę, któryby mógł być obecnym podczas zwiedzania przez prezydenta Rzeczypospolitej eksponatów magistratu miasta Łodzi, gdyż w Łodzi jest jedynie p. wiceprezydent Rapalski, który musi trwać na stanowisku. Dlatego też postanowiono zawiadomić twórcę eksponatów samorządu łódzkiego p. inż. Lisowskiego, ażeby reprezentował samorząd łódzki przy zwiedzaniu wystawy przez p. prezydenta. (p)

Pobór rocznika 1908

Dziś, w kolejnym dniu poboru powszechnego winni stawić się:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji o nazwiskach na literę B.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 7 komisarjatu policji, o nazwiskach na literę K.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B (czasowo niezdolni), zamieszkali na terenie 14 komisarjatu policji o nazwiskach na litery N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

Humor zagraniczny

Gdy w hotelu mieszka profesor... (*„Humorist"*)

Żona: Znów [illegible] pijany?
Mąż: [illegible] Tło [illegible] mmoiowe... ppowietrze tak mnie... zzawroczczyło.

Noc świętojańska w Łodzi

Oddział łódzki ligi morskiej i rzecznej organizuje w nocy, d. 23 czerwca uroczystość nocy świętojańskiej. Tradycyjne święto wianków odbędzie się na stawie w Rudzie Pabjanickiej, na łódkach bogato ozdobionych lampionami i przy wielkim ognisku.

Na wodę puszczane będą wianki ze świecami, balony oświetlone i latawce, a żywe obrazy zakończą to miłe święto. Zarząd ligi zwołuje na środę na godz. 7 wiecz. do lokalu ligi (ul. Piotrkowska 90) specjalne zebranie organizacyjne celem ustalenia programu tej imprezy i prosi uprzejmie organizacje sportowe i śpiewacze o wydelegowanie swych przedstawicieli na wspomnianą konferencję.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

WARSZAWA, (1395 m.)

12.10 Koncert płyt gramofonowych.

15,10 Odczyt p. t. „Międzynarodowa ochrona prawa autorskiego" — wygł. dr. Gustaw Groeger.

15.35 Odczyt p. t. „O zawodzie artysty-plastyka" wygł. prof. dr. Tadeusz Marczewski.

16,00 „Chwilka lotnicza" wygł. p. Stanisław Wigura.

16.15 Program dla dzieci.

17,00 Odczyt p. t. „Zasady racjonalnego budownictwa gimnastyczno-sportowego" — wygł. inż. Tadeusz Nowakowski.

17,25 Transmisja odczytu z Katowic.

17,55 Koncert popołudniowy.

18.35 Transmisja recytacji poetyckiej z Krakowa.

20.15 Transmisja z Poznania. Po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Praga (343)

21,00 Kwartety smyczkowe: Haydna G-moll i Brahmsa B-dur.

Wiedeń (520)

19.30 Opera Pucciniego „Cygaderja".

Rzym (444)

20.30 Opera Zandonaiego „Romeo i Julja".

Kalundborg (1153)

20,00 Uwertura „Lenora III", Koncert skrzypcowy i Symfonja V Beethovena.

Królewiec (280)

21,30 Kwartet smyczkowy op. 11 Czajkowskiego.

Wrocław (321)

20.15 Koncert (Uwertura G-moll Brucknera, Koncert fortepianowy Pfitznera, Fantazja taneczna Weismana).

Kino SPÓŁDZIELNI
Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!

Wzruszający wielki film o clownie, który śmiesząc widzów przechodzi gehennę uczuć, niezrozumianych przez ukochaną

„Śmiej się pajacu"

W rolach głównych: genjusz o stu twarzach **LON CHANEY** i wiośniana **LORETTA YOUNG.**

Kapitalny film, w którym Lon Chaney, bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre-Dame" daje maksimum swemu talentu.

Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.

Orkiestra powiększona

Następny program:
„JOANNA D'ARC"
(Dziewica Orleańska)

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone.

„GŁOS PORANNY"
ŁÓDŹ
28 maja 1929 r.

GŁOS HANDLOWY

„GŁOS PORANNY"
ŁÓDŹ
28 maja 1929 r.

Pierwsza partja bawełny dla Łodzi, transportowana przez porty polskie, nadejdzie do Łodzi w przyszłym tygodniu

Jak już donosił „Głos Poranny", sprawa importu bawełny dla przemysłu łódzkiego przez Gdańsk lub Gdynię weszła w stadjum realizacji.

Sfinalizowanie rokowań przemysłowców łódzkich z radą portu w Gdańsku i min. komunikacji doprowadziło do zbiorowej akcji przędzalników łódzkich, którzy zwrócili się do swych domów amerykańskich o kierowanie transportów bawełny przez porty polskie.

W związku z tem dowiadujemy się, iż doszło również do porozumienia pomiędzy P. K. P. a linją okrętową Stanów Zjednoczonych „American Scantic Line" w sprawie specjalnej kombinowanej taryfy kolejowo - morskiej.

Linja ta dla transportów bawełny utrzymywać będzie regularną komunikację towarową pomiędzy portami amerykańskiemi a Gdynią.

Stawki frachtowe na bewełnę ustalone zostały w sposób, ułatwiający portom polskim konkurencję z Bremą.

W związku z tem oraz w związku z wydanem przed kilku tygodniami przez firmę „L. Geyer" poleceniem kierowania transportów bawełny przez porty polskie już obecnie i niezależnie od załatwienia spraw, związanych z finansowaniem zakupów bawełny w Ameryce — przybycie pierwszych transportów bawełny do Łodzi, sprowadzonej już przez porty polskie — spodziewać się można w pierwszych dniach czerwca.

K.

LOTERJA P. W. K.
4 razy 75.000
LOS 3 Zł.

Fanty wartości od 100 zł. wzwyż, których wygrywający dla siebie zużytkować nie może lub nie chce, odkupuje F-ma „FORTUNA" w Poznaniu po nominalnej wartości, za potrąceniem tylko 15% na koszty handlowe.

Od jutra
SZAMPAN
się będzie lał na ekranie kina
LUNA.

Niejednolita tendencja rynku włókienniczego

Na rynku konopi obroty ostatnio nie wykazują wzrostu. Tendencja na rynku tym jest dość mocna, a tranzakcje, które dochodzą do skutku obejmują tylko pierwszorzędne kategorje.

Zagranicznych kupujących jest niewielu.

Zakupy firm krajowych ograniczają się wyłącznie do małych partji, przeważnie dla celów uzupełnienia asortymentów.

Cena konopi chłopskich wynosi 18 centów amerykańskich za kilo.

Skóry surowe

Pierwsza połowa maja upłynęła na rynku skór surowych pod znakiem osłabienia.

Zamówienia zagraniczne napływają bardzo nieliczne.

W handlu daje się odczuwać polityka ostrożnościowa, zwłaszcza firm, eksportujących.

Obroty były więc stosunkowo nieznaczne. Ceny wykazują wahania zniżkowe.

Większe zamówienia spodziewane są dopiero w czerwcu.

Bielizna męska

Ustalenie się ciepłych pogód wpłynęło ożywczo na handel bielizną męską i produkcję koszulową. Cały szereg fabryk wyrabiających konfekcję bieliźnianą postanowił podjąć pracę w szerszym niż dotąd zakresie i przywrócić uruchomienie z przed okresu miesięcy zimowych, kiedy wprowadzona została wydatna redukcja. Ceny bielizny gotowej nie wzrosły.

Producenci stosują wobec swych odbiorców politykę ostrożnościową. Ceny koszul męskich u producentów wahają się w następujących granicach:

Koszule popelinowe 18 — 20 złotych, półjedwabne koszule zefirowe od 15 — 16 złotych.

Tranzakcje zawierane są na kredyt w granicach od 5 do 6 miesięcy.

W handlu detalicznym ceny powyższe wynoszą o 30 — 50 proc. więcej.

ar.

RYNEK PIENIĘŻNY

—o—

Ceduła giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA

Dolary —.—

CZEKI

Belgja 123,90
Holandja 358,60
Londyn 43,25 i jedna czwarta
Oslo 237,63 i pół
Paryż 34.85
Praga 26,40 i pół
Szwajcarja 171,71 i pół
Sztokholm 238,55
Wiedeń 125,22
Berlin 212,53

AKCJE

Dyskontowy 126.—
Polski 168.—
Zarobkowy 78.50
Cegielski 40.—
Modrzejów 24.25, 24,75
Rudzki 39.—
Zawiercie 10.50
Handlowy 116.—
Zachodni 73.—
Cukier 33,50
Lilpop 30.—
Ostrowieckie 83.50
Starachowice 26.50
Borkowski 12.50

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 105.—
Dolarówka 75.— 75,50 75.—
8 proc. konwersyjna 67.—
5 proc. konwer. kol. 59.—
Dolarowa 84.50
Kolejowa 102,50
8 proc. Banku Gosp. Kraj. 84.—
7 proc. Banku Gosp. Kraj. —.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 48.50
5 proc. m. Warszawy zł. 51.25, 51,50
8 proc. m. Warszawy 66,25
8 proc. m. Łodzi 61.— 60,75
8 proc. m. Piotrkowa 56,75
10 proc. m. Siedlec 67,50, 67.—

Upadłość firmy „Moszek Wieruszewski"

Na ostatniej sesji wydziału handlowego została ogłoszona upadłość kupca Moszka Wieruszewskiego, zam. przy ul. Gdańskiej 11, skład przy ul. Nowomiejskiej 17.

Upadłość powyższa została ogłoszona na skutek żądania 6 firm łódzkich, jak to „Z. Zajbert", „Ch. Lipnowski" i in., gdyż upadły Wieruszewski zawiesił wypłaty już w dniu 15 kwietnia, jak to wynika ze złożonych do sprawy 5 weksli jego wystawienia na ogólną sumę 14 tysięcy złotych.

Kiedy wierzyciele, zaskoczeni tym faktem, zwrócili się do niego, żądając wyjaśnienia, gdzie się znajduje towar — gdyż na składzie było zaledwie towaru na złotych około 40.000, wtedy kiedy długi jego wynoszą około 150.000 złotych, wówczas Wieruszewski w obecności kupca Symchy Obermana przyznał się, że towar częściowo usunął i zobowiązał się takowy dostarczyć na miejsce. W toku tych pertraktacji nietylko, że tego towaru nie zwrócił, lecz znaczną część pozostałego towaru znów jak twierdzą wierzyciele, ukrył.

Z tego też powodu adw. Lipszyc w imieniu wierzycieli domagał się osadzenia upadłego w areszcie dla dłużników, do czego sąd się przychylił.

Kuratorem powyższej upadłości mianowano adw. Daniela Forellego, a sędzią komisarzem S. H. Emila Hadrjana.

* * *

W sprawie upadłości firmy „J. Rubinowicz i P. Marłkowicz" — Fabryka wyrobów włókienniczych — Piotrkowska nr. 51, ogłoszonej w dniu 7 maja na prośbę samej firmy — mianowano syndykami upadłości adw. Stefana Cygańskiego i wierzyciela Arnolda Etlingera.

* * *

W sprawie upadłości Dawida Lengi — Piotrkowska 6, sąd wobec niestawienia się wierzycieli na zebranie w dniu 21 maja w celu wyborów kandydatów na syndyka przedłużył okres kuratorstwa o dalsze piętnaście dni od tejże daty i polecił kuratorowi masy adw. Menkesowi zwołanie ponownego zebrania w tym celu na dzień 4 czerwca r. bież.

Wierzyciele dlatego nie stawili się na zebranie, iż prawdopodobnie zostali przez upadłego polubownie załatwieni.

Georg Gog

organizator międzynarodowego kongresu automobilowego, który obradować zaczął w Stutgarcie dnia 21 b. m.

Syndykat eksportowy konfekcjonistów

podejmuje wywóz na szeroką skalę do państw zamorskich

Poważny rozwój przemysłu konfekcyjnego na terenie Polski skłonił cały szereg organizacji przemysłu konfekcyjnego oraz pokrewnych mu branż do podjęcia wysiłków nad zorganizowaniem specjalnego syndykatu eksportowego przemysłu konfekcyjnego. Poszczególne organizacje i większe firmy przemysłu konfekcyjnego, eksportujące swe wyroby zagranicę nawiązały już rokowania z państwowym instytutem eksportowym, który usiłowania te bardzo wydatnie poparł.

Jednocześnie organizatorzy syndykatu nawiązali bezpośrednie pertraktacje z całym szeregiem organizacji i placówek gospodarczych w kraju i zagranicą.

Realizacja tego projektu przez utworzenie syndykatu eksportowego przemysłu konfekcyjnego przyczyni się wydatnie do wzrostu eksportu w tej gałęzi produkcji, zwłaszcza do krajów zamorskich oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

K.

Teatr Żydowski w Sali Filharmonji
DZIŚ, o godz. 9 wieczorem Gościnne występy artystki teatrów Niezłobina i Maksa Reinharda
LIDJI POTOCKIEJ
w sztuce p. t. **„Jesienne Skrzypce"**

HAZOMIR, Al. Kościuszki 21.
Dziś, we wtorek, o godz. 9 wiecz., odbędzie się
KONCERT ŻYDOWSKIEJ MUZYKI LUDOWEJ
z udz. **CHÓRU** pod batutą dyr. **FAJWISZYSA**
prof. **FRYDBERGA** (skrzypce), p. **KRAPIWNICZANKI** (sopran) oraz wokalny kwartet męski, przy fortepianie p. **Laksówna.**
W programie: Achron, Zulcer, Cejtlin, Bruch oraz pieśni ludowe.
Bilety do nabycia przy kasie.

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) na Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1928 roku o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 761), oraz na uchwale Magistratu m. Łodzi Nr. 355 z dnia 16 kwietnia 1926 roku — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 598 z dnia 27 maja 1929 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na przetwory zbóż chlebowych za 1 kg.:

w hurcie:		w detalu:	
mąka żytnia 70 pr.	—	mąka żytnia 70 pr.	zł. —
„ pszenna 65 pr.	—	„ pszenna 65 pr.	„ 0.78
		chleb żytni pytl. 70 pr.	„ 0.45
		chleb razowy	„ 0.40
		bułki	„ 1.10
		1 bułka o wadze min. 4½ dkg.	„ 0.05

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I-ej instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych,** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 28 maja 1929 roku.

Wice-prezydent m. Łodzi

(—) St. Rapalski

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE TOW. „KULTURA"

— PIOTRKOWSKA 85 —

Egzaminy wstępne sposobem lekcyjnym do wszystkich klas rozpoczynają się w I terminie dn. 31 maja r. b.

Opłaty niskie. Za dzieci urzędników państwowych pokrywa opłatę Skarb Państwa. 698—1

Wydział Ochrony Kredytu przy Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73)

wzywa wszystkich wierzycieli

JAKÓBA GOLDSZLAKA

(NOWE-POMORZE)

do zarejestrowania swych wierzytelności w Kancelarji Stowarzyszenia w dniu

28 i 29 maja r. b.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmuje
2— 3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp,

leczenie chorób **wenerycznych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.

ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.

GINEKOLOG—UROLOG

CHOROBY KOBIECE i DRÓG MOCZOWYCH

Przyjmuje od 3—7 pp.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampami kwarcowemi (wypadanie włosów).

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 wiecz.

Doktór

WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL. 26-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

LECZENIE ŚWIATŁEM

(lampą kwarcową)

Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od 8—10 r. 12—2 i 4—8 pp. w niedziele i święta od 9—1.

Dla pań od 4 do 5 po poł. oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

UL. NAWROT 2

TELEFON 79-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz w niedzielę od 11—2 po południu

Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych

CENY LECZNIC.

Dr. med.

J. SILBERSTROM

ZIELONA Nr. 11

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4-8 pp. Panie od 4-5 niedziela od 9-1, dla niezamożnych **ceny lecznic.** 13-12

Dr. med.

A. GUREWICZ

lekarz oddziału urologicznego Szpitala św. Jadwigi w Berlinie, ordynuje

w Truskawcu

w willi „Arkadja"

w zakresie chorób nerek, pęcherza, dróg moczowych i wewnętrznych

Dr. H. Bergson

CHOROBY KOBIECE

przyjmuje obecnie w lecznicy **„VITA" PIOTRKOWSKA 45,** od 4.30 do 5.30; **w domu EWANGELICKA 16,** od godz. 6—7. Tel. 10-26.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich)

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.

Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) **Operacje, opatrunki.**

Wizyty na miasto. **Porada 4 zł.**

Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych **3 ZŁOTE.**

2 pokoje z kuchnią

w czworoboku ul. Zawadzkiej, Radwańskiej, Targowej i Żeromskiego poszukiwane. Oferty składać do „Głosu Porannego" z podaniem warunków pod „M. F.". 745

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych.

od 8—10 rano i 4—8 po poł. Oddz. poczek. dla pań.

Zamiast ogłoszenia umieszczonego w Nr. 112 Głosu Porannego, w którym omyłkowo podano, że licytacja odbędzie się w firmie „Salomon Kohn" winno być zamieszczone poniższe:

Do akt.
Nr. 849-1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 59 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Tow. Zakł. Włók. Tkacz." Sp. Akc. i składających się z manufaktury, oszacowanej na sumę Zł. 500.—

Łódź, 21.5. 29 r.

Komornik
Jan Rzymowski

3 pokoje z kuchnią

słoneczne z wszelkiemi wygodami w centrum miasta, front III piętro do **oddania**

Oferty składać pod **„M. Ch."**

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych m. Łodzi

Al. Kościuszki Nr. 21. Telefon Nr. 27-77

W SOBOTĘ, dnia 1 czerwca 1929 r. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu własnym (Al. Kościuszki 21)

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE

członków związku z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór przewodniczącego i ukonstytuowanie się prezydjum.
3) Uchwalenie regulaminu obrad.
4) Sprawozdania:
   a) Zarządu
   b) Komisji Rewizyjnej.
5) Wnioski Zarządu.
6) Wnioski członków.
7) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1929/30.
8) Wybory:
   a) Zarządu
   b) Komisji Rewizyjnej
   c) Sądu Koleżeńskiego.

W razie braku quorum Zebranie — w myśl § 43 statutu — odbędzie się w tymże lokalu **w SOBOTĘ, DNIA 8 CZERWCA o godz. 8-ej wiecz.** i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

UWAGA:

1) Listy kandydatów oraz wnioski członków muszą być złożone w kancelarji Związku najpóźniej do dnia 31/V. 1929 r. godz. 2 po poł.

2) Listy kandydatów winny być podpisane przynajmniej przez 30 członków Związku, posiadających czynne prawo wyborcze.

3) Prawo udziału w Walnem Zebraniu mają członkowie, którzy opłacili do dnia 31/XII. 1928 r., a z nowozapisanych ci, którzy opłacili conajmniej składki za 3 miesiące.

4) Głosowanie odbędzie się w sobotę po Walnem Zebraniu, w niedzielę od godz. 5—9 wiecz. i w poniedziałek od godz. 7—10 wiecz.

Dziś, we wtorek, dnia 28 maja r. b. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym (Al. Kościuszki 21)

PRZEDWYBORCZE ZEBRANIE

Na porządku dziennym sprawy związane z Dorocznem Walnem Zebraniem.

Wstęp wyłącznie dla członków Związku za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej

D-r. MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63.

OGŁOSZENIE.

Sprawdzanie wierzytelności masy upadłości firmy „Michawit" odbędzie się w ponownie i ostatecznie wyznaczonym terminie w dniu 29 maja r. b. o godzinie 12 w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wierzyciele, którzy we wskazanym terminie nie zgłoszą swych wierzytelności osobiście, lub przez pełnomocników, będą podlegali skutkom art. 513 K. H.

(—) **S. Hamburg**
Sędzia Komisarz masy upadłości f. „Michawit".

Za zgodność:
apl. adwok. **Markowicz Adolf**
Syndyk tymczasowy masy upadłości f. „Michawit".

Do salonu mód Haliny Halpern

Piotrkowska 61

poszukiwane

2 zdolne podręczne

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 28. V. do 3. VI. 1929

DLA DOROSŁYCH:

Kultura Ciała

DLA MŁODZIEŻY:

Ku Chwale Ojczyzny

Dramat w 10 aktach.

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

EXTERN

poszukuje pomocy w niemieckim. Oferty z podaniem wolnych godzin sub. „Niemiecki".

2737—1

ZAKŁAD MEBLOWO-TAPICERSKI STANISŁAWA GABAŁY, ŁÓDŹ, KAROLA 1,

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, saloników i pojedyńczych mebli. Duży wybór otoman, kozetek, krzeseł i mebli klubowych. Ceny przystępne. Na żądanie daje na spłaty. 2596—2

DO SPRZEDANIA

maszyna i rower Singera gabinetówka. Wiadomość: Ozorkowska 15 m. 4. 2736—1

PODDĘBICE

willa „Radość" 5 minut od tramwaju są do wynajęcia mieszkania z kuchnią i bez. Wiadomość tel. 27-16. 2743—1

MIESZKANIE

dwu i trzypokojowe z kuchnią i werandą, kompletnie umeblowane, elektryczność, klozet, kąpielowy; willa w ogrodzie do wynajęcia na lato w Helenówku pod Łodzią. Wiadomość Andrzeja 7 m. 14, tel. 13-12. 2740—1

POKÓJ

umeblowany, słoneczny, dwuokienny II piętro, winda, do wynajęcia dla jednego pana (izraelity). Oglądać można od 3 — 5 lub 8 — 10 wieczorem Narutowicza 16 m. 3. 2568—3

JEDEN

albo dwa pokoje do wynajęcia. Telefon. Andrzeja 7 m. 8. front.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odnoszenie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy I-szpaltowy: 1 strona i w tekście 40 gr., strona 5 szpalt. — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu; najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 pr. firm zagranicznych o 100 proc., za zastrzeżone miejscowe dopłata.

Redaktor: **Jan Urbach.** Wydawca: „Prasa", Wydawnicza Spółka z ogr. odp. W drukarni Piotrkowska 101.